

Fot.  
ROMUALD  
PIENKOWSKI

## WKRÓTCE W TEATRZE TV



Joanna Szczepkowska i Grzegorz Wons

# W SIECI

31 stycznia 1899 roku w Krakowie odbyła się prapremiera sztuki pt. „W sieci” Jana Augusta Kisielewskiego. Komedia ta spotkała się ze znakomitym przyjęciem widzów, krytyka zaś pisała z entuzjazmem: „Talent Kisielewskiego – bujny, świeży i oryginalny. Autor ma duże poczucie sceny, co pozwala żywić nadzieję, że ze źródła tego tryśnie cały szereg dzieł dramatycznych, na które społeczeństwo tak skwapliwie czeka...” Jeszcze w tym samym roku Kisielewski odniósł kolejny sukces teatralny, tym razem komedią „Karykatury”. W ciągu kwartału autor ten stał się pupilem wymagającej krakowskiej widowni i nadzieją polskiego teatru. Skromny młodzieniec zarabiający na utrzymanie „pisaniami” w kancelarii adwokackiej, niezależnie finansowo, zmienia w wytwornego bywalca salonów i wyrusza na podbój Paryża. Próby wystawienia tam któreś ze sztuk nie powiodły się i po kilku miesiącach Kisielewski wraca do kraju.

Wspomniany błyskotliwy debiut dramatopisarski był zarazem końcem jego działalności artystycznej; potem, obok raczej nieudanej sztuki „Sonata”, była już tylko publicystyka, szkice teatralne, eseje literackie, artykuły... Do dziś nie są znane przyczyny załamania się tej znakomitej twórczości, długich lat niemocy pisarskiej, wreszcie śmierci w szpitalu dla nerwowo chorych. „Twórczość Kisielewskiego – pisał Kazimierz Wyka – wyczerpała się we wspania-

łym fajerwerku dwóch kronik dramatycznych...”

Czym uzasadniali współcześni triumf teatralny obu komedii Jana Augusta Kisielewskiego? Boy-Żeleński tak oto notował swój entuzjazm: „My, pisal w 1923 r., co pamiętamy atmosferę, z której wyrosły te utwory, z osobliwym wzruszeniem oglądamy je dziś na scenie. Mimo małych rozmiarów owej szklanki wody, w której rozgrywa się burza, odczuwamy w niej siłę i prawdę żywiołu, widzimy w niej nie tylko tragedię, powiedzmy jednej panny radczanki, która być może miała talent, a może tylko temperament, ale nieomal jedną z męczyńskich kart polskiego ducha. I to nasilenie wibracji wewnętrznej, multiplikowanie przez losy całego jednego pokolenia sprawia, iż sztuka Kisielewskiego, mimo zewnętrznych anachronizmów, pozostała wspaniała i żywa”.

Jakie cechy komedii „W sieci” sprawiły, że mogła być ona tak popularna dla generacji Boya, natomiast mniej atrakcyjna dla późniejszych pokoleń widzów? Otoż aktualny w latach młodości krytyka żywy i ostry konflikt „artystów” z pogardzanymi przezeń „filistrami”, dla nas jest już dziś anachronizmem. Albo uległ ten problem takim przeobrażeniom, że forma „wesołego dramatu” jaką nadał mu Kisielewski, dziś wydaje się nie do przyjęcia. Może konwencja parodii, pastiszu mogłaby przydać tej sztuce nieco rumieńców i ocalić jej dawne, niewątp-

liwe walory? Dramat polega tu na bezskutecznych, podjętych przez malarzkę Julię próbach wydobycia z mieszczańskiego środowiska, światopoglądu i obyczajów. Wartością, którą Kisielewski przeciwstawia ideologii filistrów jest powołanie artysty. Sztuka jako idea najwyższa, jako absolut i najgodniejsze powołanie człowieka. Jest w tym przesłaniu młodopolskie urzeczenie hasłami filozofii niemieckiego modernizmu z mistycyzmem, demonizmem, „pegazowymi wzlotami” i... wieloznacznością sentymentalizmu. Jednakże jest w tym dramacie coś, co różni go od przebrzmiałej już dziś twórczości np. Przybyszewskiego i może zainteresować współczesnych widzów – to dowcip i humor, to satyryczne spojrzenie z jednej strony na „świętą mieszczańską rodzinę”, z drugiej zaś na niektórych przedstawicieli artystycznej bohemy. Te fragmenty satyry środowiskowej i społecznej godne są najlepszych stron komediodramatów Gabrieli Zapolskiej i Tadeusza Rittnera.

Spektakl wyreżyserowała Teresa Żukowska, realizacja telewizyjna Joanny Wisniewskiej, scenografia Alicji Wirth. Wykonawcy: Joanna Szczepkowska, Grzegorz Wons, Anna Milewska, Henryk Machalica, Jan Prochyra i inni.

ELŻBIETA KRÓLIKOWSKA



Anna Milewska



Scena zbiorowa



Henryk Machalica i Anna Milewska

Hanna Giza



Joanna Szczepkowska

